Nr. 2. Lwów — 1894. Cena 10 ct. w. a.

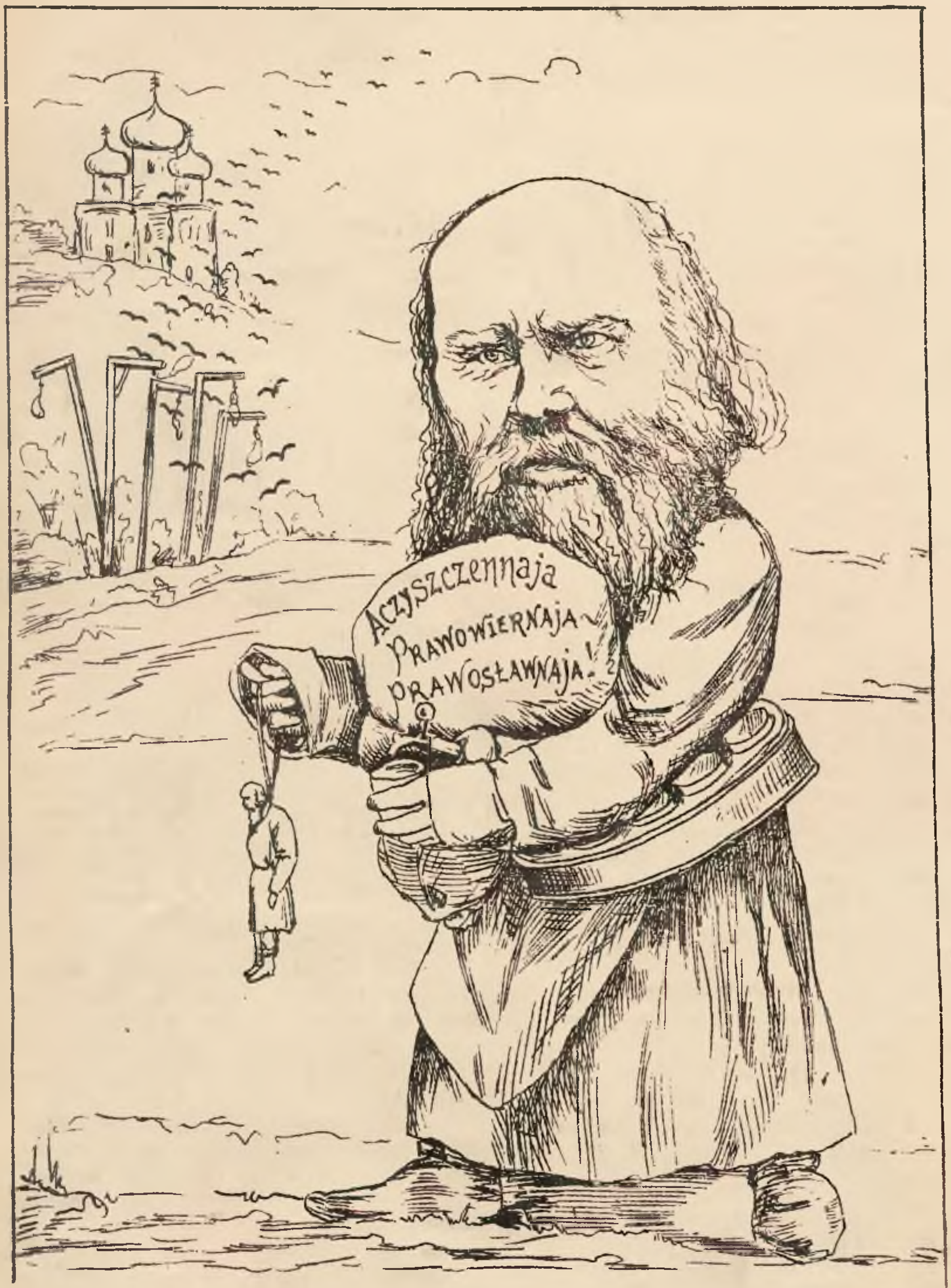
WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY,

wychodzi dwa razy na miesiąc: 1. i 15.

Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry**, czasopisma *illustrowanego*, wychodzącego we Lwowie otrzymują **Wesołego Kurjerka** zupełnie **bezpłatnie.** Również otrzymują *bezpłatnie* **Dodatki.** Prenumerata **Gońca i Iskry** wynosi kwartalnie *2 złr.*

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.*



Liberalizm nad liberalizmami!

Hej pisali komplementa naszemu wiekowi:
Człowiek równy, jak drut, niby, mówią, człowiekowi...
My Rasija, poszli dalej — tak my, »diejatiele«...
Człek i zwierzę, oczywiście, to są przyjaciele!...
Liberalizm nad liberalizmami:
Człowiek »bratiec« między zwierzętami!...

22. Stycznia...

Kiedyż nareszcie, o Wielki Boże!
Cofniesz ciążący na nas Twój gniew?...
Kiedyż nam zalśnią jaśniejsze zorze,
Kiedyż zanucim dziękczynny śpiew?...

Od stu lat głos nasz jest jękiem skargi,
Że Polska dana jest katom na łup...
Ochłody pragną spieczone wargi,
Bo nad żywymi zamknął się grób!...

Ciemno och, czarno w tym ciemnym grobie,
Promyka słońca nie widzi wzrok...
A więc wołamy ze łzą ku Tobie:
Kiedyż zaświta zbawienia rok?...

Lecz, gdy mijają w milczeniu głuchem
Lata — i całe dziesiątki lat, —
Dziwnaż?, że słabi padamy duchem,
Że się szamocem z więzów i krat!...

Moskal nam naszą wiarę wydziera
Niszcząc z wściekłością miasto i wieś —
Świętości nasze lży, poniewiera...
Wyprawia mordy, jak w Krożach rzeź.

Uczucia polskie — dzikie żołdactwo
Ma narodowi za ciężki grzech,
Własnych zaś chuci szpetne robactwo
Pod progi naszych zapuszcza strzech!

Czyż tedy, w obec takich katuszy,
Które zadaje zażarty wróg,
Można zachować ten spokój duszy,
Co go szczęśliwym poseła Bóg?

Możnasz nie szarpnąć tego łańcucha,
Który tak cięży u nóg i rąk?...
Możnasz tak wszelką posiąść moc ducha,
By stłumił okrzyk nadmiaru mąk?!

Liczymy grzechy nasze i błędy —
Przeszłości naszej badamy rdzeń,
Szukając pilnie, jaki, i kędy,
I z kąd na żywot polski padł cień?...

I światło wiedzy, na drugich wspartej,
Na tor przyszłości rzucamy blask,
Aby ojczyźnie srodze rozdartej
Szczęśliwszej doli ukazać brzask...

Lecz bez Twej woli — próżne staranie,
Próżną wytrwałość, ofiara, trud, —
A więc błagamy Ciebie. o Panie!
Wyzwól już! wyzwól! Twój wierny lud!

Wesoły.

„Włochatym“ pro memoria!

Gardlani rycerze!
Powiadam wam szczerze —
Swą sławę... na włosie wieszacie...
Dla szewca, artysty —
Duch mowy ojczystej
To świętość — to wszystko, co macie...
Kto tego nie czuje,
I gębą świdruje
Po włosku przed polakami —
Można mu powiedzieć:
Po co tobie siedzieć?
Tu w Polsce, pomiędzy nami? —
Niech świętych nam uczuć głupota nie trąca!...
Precz z Polski! do djabłów tysiąca!...

Niewesoły.

Myśl pensjonarki.

Tatko mówi ciągle o fałszowanem mleku. Jakiem to sposobem dzieje się? Przecież krowy nie mogą fałszować mleka, bo ciągle za niemi pastuch chodzi...

Siła miłości.

„Ona“ przypasała łyżwy i pomknęła po gładkiej powierzchni lodu.

„On“ nałożył rękawiczki, rzucił niedopalonego papierosa i puścił się za nią.

Ledwie tylko „ona“ spostrzegła, że jest ściganą, strach dodał jej siły i pomknęła, jak na skrzydłach.

„On“ nie ustawał w biegu i pędził bez upamiętania.

Domy, kościoły, pola, lasy, wioski — wszystko to migało im przed oczyma, jak we śnie. Ot... ot już się znajdują na bezgranicznej przestrzeni zamarzłego jeziora.

„Ona“ w biegu się odwróciła i krzyknęła:

— Zostaw mnie pan w spokoju! ja chcę wracać do domu...

— Nigdy, za nic w świecie! — i pogonił za nią.

Pędzili dalej... już byli na oceanie lodowatym. Było już ciemno. Znajdowali się u bieguna.

— Dość już, nie mogę! — zawołała i padła zemdlona na ziemię, a raczej na lód.

W tej chwili on stanął przy niej.

— Moja? zapytał podnosząc ją.

— Twoja, na wieki! — szepnęła.

Złączył ich pocałunek miłości, a zorza północna oświecała to nader ciekawe widowisko.

Bodaj to otwartość.

Jakiś przybysz z prowincji spotyka na placu św. Ducha znajomego lwowianina.

— Jak się masz!

— Jak się masz!

Dają sobie buzi z dubeltówki, poczem lwowianin rzecze:

— Wiesz co, zajdź do mnie, przedstawię cię żonie...

— Ba! — odrzecze w prostocie ducha drugi — nie ma głupich, odjechałem od swojej przewietrzyć się — po co mi twoja?...

Pewne podobieństwa.

Kobieta i cholera są wielce do siebie podobne. Piękne damy — wybaczcie, lecz oto dowody:

— Cholera jest zaraźliwa i kobieta także, gdyż zaraża serca mężczyzn miłością, której siła nie ma sobie równej,

Cholera powstaje zawsze z przyczyn niewiadomych i uśmierca ludzi na lewo i na prawo. Kobieta tak samo: ni ztąd, ni zowąd zaczyna strzelać oczkami i kładzie dokoła siebie stosy trupów... zakochanych.

Ażeby nie zachorować na cholerę, trzeba być bardzo ostrożnym — żeby się nie zakochać w kobiecie — tak samo.

Cholera zaczyna się zawrotem głowy — miłość do kobiety — tak samo.

Ażeby nie zapaść na cholerę, trzeba się jej przedewszystkiem nie bać — żeby nie zapaść na miłość — nie trzeba się bać kobiet.

Chorego na cholerę trzeba odłączyć od zdrowych — chorego na miłość także.

Na cholerę prawie zawsze umierają, na miłość do kobiety umierają... dla wszystkich.

Kto przebył cholerę — jest przed nią do pewnego stopnia zaasekurowany, kto przebył miłość do kobiety — także się jej pozbył... na długo, lub na zawsze.

Zebrał: *Antek.*

Rozpacz.

— Nieszczęście mi się stało, ukradli mi futro!

— O do djabła. nie będziesz miał co zastawić na wiosnę.

Koncert monstre.

Niezadługo odbędzie się we Lwowie koncert na dochód moralnie zaniedbanych dzieci, z następującym programem.

1. Uwertura do nowej opery »Nieczysta siła« Nichtweissmanna — wykona orkiestra amatorów gry na rondlach pod dyrekcją kapelmistrza p. Ważąchwi.

2. »Nie ciągnij psa za ogon«, romans, wykona basem była primadonna opery włoskiej p. Parasolka.

3. Solo na samowarze — wykona p. Wilkodolski.

4. Żywy obraz: »Ugolino, czyli wieża głodu« — wykonają zbiorowe dramatyczne siły trzech kasyn.

5. Solo nogami na dudach — odegra małoletni bez ręki artysta Kocio.

6. Solo na sześciu fortepianach — wykona p. Wszeliński, przebiegając od jednego do drugiego.

7. Żywy obraz: »Kogut i perła...« rolę koguta wykona Kura śpiewaczka w kostjumie *au naturel* — perłą będzie śpiewak Kogut bez kostjumu.

8. Solo na bilardzie — wykona znany szuler bilardowy Kajcio.

9. Urywek z poematu symfonicznego. »Wycie wiatru w kominie« — wykona chór damski.

10. Marsz: »Djabelska setka« — wykonają przepadli kandydaci do Rady miejskiej i między nimi:

Ja.

Stagnacye.

Opera ekonomiczna w 1. akcie.

(Scena przedstawia, co kto chce).

Chór konsumentów.

Ach każdy to przyzna
Lwowowi na wstyd,
Ze taka drożyzna
Przeszła wszelki szczyt.

Chór kupców.

W takiej sytuacji
Zbraknie nam na wikt,
Bo równej stagnacji
Nie pamięta nikt.

Ekonomja.
(Solo bas).

Widzę z awantury,
Że nie macie racji,
Nie drżyjcie ze skóry
Nie będzie stagnacji.

Świderek.

Myśli z pod żebra.

Opinja publiczna — to dziennik redagowany przez sumienie, lecz na nieszczęście, w skutek niedbałości korektora, posiadający wiele błędów.

Zapomnienie — to mogiła sławy.

Mężczyzna, igrający w miłość z panną, rezykuje bardzo wiele: swoją wolność.

Nie jeden, który żeniąc się nie miał jeszcze wąsów, z pewnością nie ożeniłby się, gdyby je już miał.

Pierwsza miłość — to jeneralna próba serca, ale jak ta, często więcej interesująca, niż samo przedstawienie.

U wróżki.

— Dajcie mi babuleńko lubczyku, pokochałam chłopca i chciałabym, żeby i on mnie pokochał.

— Ech moja panienko, złe teraz nastały czasy. Już młodzież na lubczyk się nie bierze, tylko na hipoteczne listy.

Pająk i mucha.

Pająk. Chodź w moje objęcia, o niebiańska mucho! te koronki to robiłem dla ciebie — będzie ci miękko na nich...

Mucha (z koketerją). Ja się ciebie boję. Mówią, że jesteś złym, bo wysysasz krew z swoich ofiar.

Pająk. Kto śmiał mnie tak spotwarzyć? to z pewnością tylko ludzie... nie wierz im. Oni sami wysysają krew ze swoich bliźnich. Zabijają, kradną, oszukują... nie, ja jestem uczciwy pająk.

Mucha (z wahaniem). A koronki są dobre?

Pająk. Mięciuchne, jak puch. Wszystkie muchy zazdrościć ci będą.

Mucha. Czy tak?... A więc zgadzam się.

Antek.

Zmiana przysłowia.

Zamiast »kochajmy się, jak bracia, a drzyjmy się, jak żydzi« powinno się dziś mówić: »kochajmy się, jak żydzi, a drzyjmy się, jak bracia«.

Suchoty.

Suchoty — choroba ogólna,
Młodym i starym wspólna —
Od czuba aż do pięty
Człowiek jest dziś wyschnięty...
I od wiosny do jesieni,
Nosi suchoty w kieszeni —
Potem przyjdzie sroga zima —
Ta już w kleszczach człeka trzyma...
Tak wysuszy. tak wypieści —
Aż cię w cztery deski zmieści...

Dr. Bajda.

List panny Agaty do panny Marjanny.

Do ronk własnych pany
Marjanny Pytel
we Wołowej Woli.

Kochana Mańka!

Kłaniam sie ojcu Mojemu rodzonemu Juzefu i matce mojej rodzonej Ewie i całuje ich obydwuh po rencach i wnogi a tobie posyłam masci doruży bez Walentego od Ignacego i kazał cie pozdrowić i powiedzioł ze bes ciebie jesce do dziś jesce zyć nie moze i ja jusz nie słóże u tych państfa bo mie ciengiem napastowali o robote a pszeciesz ja nie głupio i nie na tom stforzona i tera to jest inacy i człowiek sie nienapracóje i mo nawsystko casz i zakochał ci sie we mnie pan Edmunt bardzo pożondny i obżędnik i aligant i powiedzioł ze sie zemnom koniecznie ozeni i pan Hendryk co tysz mówi że mo hęć do zenienio ino mu coś w lazło wdroge wienc musi za czekać. I nie bende ci Pisać o tem Boci opowiem jak pszy jedzies domnie i ciengiem sie bawie i dwie suknie mom i ćtery kapelusze mom i renkawickuf huk tysz mom i hodze ciongle do tyjatru na rozmaite śtuki bo rozumiem i niekuniecznie jestem głupio zebym nie rozumiała i na bidny dziefczynie jesce raz byłam co to Gasiński Szyby i tforz jednemu panu myje i co ji knydli i na nowej śtuce co sie nazywajom Urocne ocy tysz byłam a to jest ładno śtuka i dosyć piekno a nie takie wesołe jak biedno dziewcyna ale co dobre to nima co i muwić bo i Gazeta lwofska co mi Mundek pszysyta to tom śtuke strasznie hfali i muwi tak samo jak i ja, a na drugi dzień to ci posłam na opere co sie nazywo Faust, zebyś ty widziała Mańka co te artysty pokazujom za dziwa tobyś sama sobie niezawieżyła kupiłam sy Afisz za szustke i wim jak sie kużden nazywo sie — za małgożate to śpiwała jak stoi w Afisie Colonesa i powiadom ci Ślicna i nic nimogłam z rozumieć bo całkiem inacy muwiła jak wsy scy a Mundek to mi puźni po wiedzioł że ona jest włos ko spiwackom co jom wjakimśtam mieście bombom chcieli wysadzić razem z tyjatrem a Eaust nieprzymieżajonc jej kochanek to był Myszuga a śpiwoł tak ze asz chłowikowi sie mientko pot sercem robi asz ci w padł Som djabeł co sie nazywo Mefistofelus Kowalski ażem kszykła jak wy skoczuł i stylu mu buhło ogniem — co ci sie on nie na wywijoł ale ogonem nie machoł bo go nimioł ino rogi i u mizgoł sie do Stary Baby a do młodszy za broł sie Myszuga ale mi Hendryk powiedzioł że to ino w tyjatsze bo gdzieindziej to kużdy z nich robi na od wrut a jak te dwa zabili tszeciego co mu na imie Walenty Gurski to on tak umirol że mi sie i płakać i wsystko zachciało a hociaż umirał to furt śpiwoł do samego końca puki mug nie tak grubo jak Kowalski i nie tak cienko jak Myszuga ale akurat w samem srotku ale podobno lepi śpiwać cienko bo dyrekcjo to płaci bardzo grubo za cienkość wienc ja tysz mom henć iść do jednego prefesura pszy tyjatsze bo ja mam jesce dwa razy cieńszy ot Myszugi to mi prefesor zrobi spiwać w kawalerji bo on to robi prentko i bez zachodu więc pozdrawiam Cie Kochano Mańka i kiedy indzi napise ci o innej śtuce a teraz nie bende ci pisać wiency ani o djable bo by mnie Mundek z wymyślał bo on za zdrośny tylko pozdruf odemnie Antka i cy w hętliwości trfający wedle żeniaczki ze mnom bo ja mu za wsze jestem wiernom i jestym zdrowa cego i wam zyce daj boze Do wieku a pod tyjatrem to mie za czepił jakiś pan we płaszczu i z małym wonsem ale mnie mientko napastował wiencem mu dała otkosza.

Kochająca cie
Agata.

Z życia Nemroda.

— Panie, panie! Czemu pan nie strzelałeś! Toć dzik był o 10 kroków od pana!
— Dajże mi pan pokój! Po kiego djabła mam zwracać na siebie uwagę wściekłego zwierzęcia?!

W salonie.

— Ach, mężczyźni mają daleko więcej prerogatyw w świecie, niż my kobiety: wprost zazdroszczę panu.
— Czego?
— Jakto — przed panem przecież otwarty cały świat!
— Może być — jestem, jednak, skromny i wolę się zadowolnić.. półświatkiem.

Sam się poinformował.

Uczony, a więc mądry, uczony biedny, a więc polak, mieszkał w jednym pokoju sam, jak kołek i tylko stara baba dwa razy na dzień obsługiwała tego męża, którego lada dzień, niezawodnie, uczczą jakim jubileuszem... Zanim, jednak, to nastąpi — nasz uczony, nie miał innego sposobu, tylko, gdy wychodził z domu, na drzwiach swoich przybijał kartkę, a na niej pisał: »będę o tej i o tej godzinie«. Więc tedy wyszedł pewnego dnia z rana i na drzwiach umieścił kartkę: »będę dopiero w domu o godzinie 5-ej popołudniu«. Zaledwie wyszedł na drugą ulicę, może w dziesięć minut — przypomina sobie, że nie wziął potrzebnej mu książki — wraca. Na drzwiach swego pokoju spostrzega i czyta kartkę; »będę dopiero w domu o 5-ej popołudniu«.

— Ha! cóż robić? nie ma w domu — trzeba przyjść o 5-tej i odszedł.

Na lodzie.

— O, i pan tutaj, poruczniku?
— Cóż robić, proszę pani, trzeba kuć lód, dopóki zimny.

Dziwna historja.

— Zdaje mi się, że panienka jest podobna do matki.
— O, ja wcale matki nie miałam.
— Jakżesz to być może?!
— A tak, moja mama podobno na trzy tygodnie przed mojem urodzeniem wyjechała za granicę i zginęła bez wieści!...

Pani mama...

Pani mama pięciu córek,
Ciągnie zwykle psa za szuurek,
Nie zbraknie jej też zacięcia
Poprowadzić za nos zięcia.

Zięć.

Grzeczny zięć.

(Rzecz dzieje się w Paryżu.)

(Mąż i żona zajęci są rozpakowywaniem licznych paczek).

Żona (wskazując paczkę). To bardzo ciężka.
Mąż. Czy poznajesz pismo w adresie?
Żona. Nie.
Mąż. Nie ma żadnej adnotacji, lub stempla fabrycznego?
Żona. Ani nawet kartki z magazynu?
Mąż Ani nazwiska wysełającego?
Żona. A więc trzeba rozpieczętować.
Mąż. Nigdy!
Żona. Może jest jaka notatka z pod spodu.
Mąż (żywo). Nie! nie przewracaj!
Żona. A więc? (spoglądają na siebie— długa chwila milczenia). Ty przypuszczasz, że to jest...
Mąż. Dlaczegóżby nie?
Żona. Przecież nie jesteś deputowanym?
Mąż. To nic nie znaczy. Zdaje się, iż o ni zamierzają tępić wszystkich ludzi, którzy coś warci.
Żona. Trzeba to włożyć do wody.
Mąż. To może i w wodzie...
Żona. Zakopać w piwnicy?
Mąż. A jeżeli jest tam przyrząd zegarowy?
Żona. W takim razie odnieś to do laboratorjum miejskiego.
Mąż. Dziś laboratorjum zmknięte.
Żona. Zgubić na ulicy, lub pozostawić na ławce...
Mąż. A jeśli tam są rzeczy wartościowe?
Żona. Cóż więc czynić?
Mąż. Mam myśl!
Żona. Mów prędko!
Mąż. Odeślij to swej matce.

Specjalista.

— Teraz panie Icku każdy z nas powinien mieć jakąś specjalność i zatrudnienie.
— A czy pan sądzi, że ja nie mam specjalność?
— A jaką?
— No, ja jestem specjalista od urządzania wysprzedaży z powodu zwinięcia interesu.

Słuszna racja.

— Czemuż ty nie tańczysz walca z narzeczoną?

— Bo się boję, żeby się jeszcze przed ślubem nie nauczyła mną kręcić, jak szewc kopytem.

Z miasta.

Partja socjalistyczna zaczyna z tymi członkami postępować bardzo ostro, którzy mają zbyt rozległe stosunki *z mieszczaństwem*. I tak jeden redaktor socjalistycznego pisemka otrzymał dymisję, ponieważ pił za wiele piwa pilzneńskiego z browaru *mieszczańskiego*.

Przy zaręczynach.

— Jeszcze jedno muszę panu powiedzieć, córka moja siaduje po całych dniach przy fortepianie.

— O nic nie szkodzi, pani dobrodziejko, byleby tylko na nim nie grywała.

Z powrotem.

Mówią, że pan pewien kartami znudzony,
Zapragnął odpocząć w towarzystwie żony,
Lecz nazajutrz powrócił znowu do stolika —
Tak mu dokuczyła zacna magnifika.

Iskierki.

— Czem ty się tam bawisz, smarkaczu?

— Niczem panie profesorze.

— Przynieś no mi to tutaj.

— Dawno też pani Zofja jest wdową?

— Nie wiem, ale zdaje mi się, że od dnia śmierci swego męża.

— Cóż — przedsięwziąłeś jakie środki przeciw cholerze?

— Wykurzyłem z domu teściową.



Mąż i żona
czyli
Kto zwycięży?

Pantomina w 1. akcie, a w niezliczonej liczbie obrazów przy podniesionej kortynie.

Szarada.

Gdy synek goły i obdarty
To pisze do *pierwszej, czwartej*,
Lichwiarz przerzuca kalendarza karty,
By nie zapomniał złapać *drugiej, czwartej*,
Pierwsza i *druga* w języku handlowym,
Trzecia z *drugą* jest znana w świecie kolejowym,
Gdy przeczytasz od tyłu *trzecią, drugą, pierwszą*
Zaraz sobie przypomnisz mechanikę szerszą...
Wszystko razem od wstania do zamknięcia powiek
Przeklina bez ustanku niezamożny człowiek.

Od Ekspedycji.

Do obecnego numeru dołącza się do całego nakładu z wyjątkiem Lwowa i Krakowa *Zaproszenie do przedpłaty* na pismo ludowe: **Nowy Dzwonek**, wychodzące w Krakowie *rok drugi* pod redakcją *Księdza Marcelego Dziurzyńskiego*. Pismo jest *illustrowane* i każdy numer obejmuje $1^1/_2$ arkusza druku. Prenumerata *roczna* wynosi tylko *2 złr. 50 ct.* Adres Redakcji: **w Krakowie** *ulica Pijarska l. 5.*

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukar[illegible] Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.
Illustracje odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, [illegible]rnika l. 17.